

Czy Polska może wybić się na niepodległość?

23 czerwca 2024

Zamiennie często używa się pojęcia „suwerenność”. Suwerenność to taki stan, w którym suweren, czyli naród wybiera swoich najlepszych przedstawicieli i składa na ich ręce przywilej zarządzania Rzeczą Wspólną. Tyle teoria. A jak jest w praktyce w naszej nieszczęsnej Ojczyźnie?



Nic, co zawiera powyższa definicja, nie istnieje w Polsce. Jesteśmy stopniowo obdzierani nawet z najbardziej banalnych praw. Nie będę się nad tym rozwodził, bo każdy widzi to sam. Najważniejszym elementem w tej układance są zawsze ludzie. Czy my, Polacy, wybieramy najlepszych spośród nas do rządzenia w kraju i reprezentowania nas za granicą?

Nie. Robią to za nas prezesi partii i partyjek, prawie wszystkie mające swoje korzenie w magdalenkowej i kanciastostołowej hucpie. A oni zawsze preferują miernoty typu BMW (nie mylić z dobrym autem niemieckiej produkcji). Wszyscy oczywiście mają w gębie „dobro Ojczyzny”, „dobrobyt obywateli” i tym podobne oczywiste oczywistości. W praktyce chodzi o to, żeby się nachapać, ustawić rodzinę i raz zdobytą władzę

przekazać potomstwu. Czyli nic nowego.

O ile jeszcze na krajowym podwórku starają się czasami rzucić jakieś ochłapy (z podatków, które my wszyscy płacimy albo zaciągając długi, które my będziemy spłacać), najczęściej gdy zbliża się farsa zwana szumnie „wyborami”. Ale jeśli spojrzymy na to, co wyczyniają na zewnątrz, a na co my już nie mamy wpływu, to włosy stają na głowie.

Najlepszym ostatnio przykładem jest haniebny występ pana prezydenta Dudy na tzw. konferencji w sprawie pokoju na Ukrainie w Szwajcarii. Doskonale zrecenzował to dr Sykułski. Można znaleźć na „YouTube”.



Blamaż pana prezydenta, jakkolwiek wyjątkowo niebezpieczny dla Polski, to tylko wisienka na wielkim torcie zdrady polskich narodowych interesów. Praktycznie wszystko, co robią „nasi” przedstawiciele, nadaje się pod Trybunał Stanu. Gdzie nie spojrzysz tam zdrada.

Ale od czego mają media? Propaganda pracowicie i z wdziękiem przypucuje i przypudruje ewidentne działania na szkodę Polski i Polaków. Czy to „pandemia” czy Kołchoz Jewropejski, czy najbardziej zbrodniczy „sojusz” w historii ludzkości, czyli NATO. „Nasi” przedstawiciele w podskokach wykonają polecenia swoich sponsorów. Gdyby któryś z wybrańców się wyłamał, to szybko dosięga go karząca ręka systemowej sprawiedliwości.



Dlaczego tak się dzieje?

Głównym powodem jest sama selekcja. Do polityki trafiają, jak zaznaczyłem wyżej, głównie miernoty i cwaniacy. Bardzo często ze szkieletami w szafie, bo to daje gwarancję sterowalności.

Wyobraźmy sobie, hipotetycznie oczywiście, sytuację, że Polską rządzą prawi, mądrzy ludzie z czystą przeszłością, bez haków, zainteresowani jedynie służbą Narodowi. Wiem, to utopia, ale należy dążyć do doskonałości.

Czy tacy politycy zgodziliby się na to, co wyczyniają z nami w Kołchozie Jewropejskim?

Nie.

Czy tak ochoczo podchwyciliby kłamstwo „pandemiczne” i doprowadzili do niepotrzebnej śmierci setek tysięcy Polaków?

Nie.

Czy tak ochoczo otworzyliby na oścież granice dla Ukraińców, z których 99% wojnę widziało jedynie w telewizji? Przyznając im przywileje, jakich często nie mają nawet Polacy?

Nie.

Czy rozbroiliby polską armię, faszerując setkami czołgów i innym drogim sprzętem neonazistowską juntę w Kijowie?



Nie.

Czy prawi i rozsądni politycy tak ochoczo przystąpiliby do sankcji przeciwko Rosji (która rzekomo rozpętała „pełnoskalową wojnę napadając kochających pokój Ukraińców”) i skazali Polaków na niebotyczne ceny energii?

Nie!

Tę wyliczankę można kontynuować w nieskończoność, bo też łajdactwa, jakich dopuszczają się „nasi” wybrańcy na naszą szkodę, są nieskończone.

Czy musimy ulegać większym i silniejszym?

Nie musimy, ale chcemy, pozwalając takim szumowinom rządzić Polską.

Czy jeśli postawilibyśmy się „kolektywnemu Zachodowi”, Rosja natychmiast by nas wchłoneła i zwasalizowała (abstrahując – stopień wasalizacji Polski za czasów ZSRR był z pewnością mniejszy niż teraz wobec Zachodu)?

Zeznania agenta CBA
Wojciecha Janika ws.
afery podkarpackiej,
Zespół Śledczy ds.
Bezpieczeństwa
Państwa, Sejm RP,
maj 2019 r.

To jest informacja od kilkusobowych źródeł, że te taśmy
rzeczywiście są, że były osoby nagrywane i że służą
do szantażu. Natomiast kolejne ustalenia związane ze sprawą
mówiły o tym, że backupy, czyli dodatkowe kopie taśm,
wywieziono w bezpieczne miejsce na terytorium Ukrainy.

WolneMedia.net



Ciekawe, co się teraz dzieje z tymi ukraińskimi kopiami sextaśm?

Wszyscy ci, którzy głośno tak twierdzą, nie mają z pewnością czystego sumienia. Kto wie, jakie kwity są na nich w Moskwie, Waszyngtonie czy Berlinie? Gdyby jednak zarządzili nami Prawi i Sprawiedliwi (nie mylić z pewną antypolską partią), to czy jakikolwiek szantaż byłby możliwy?

Nie.

Dla Rosji jesteśmy zbyt wielkim kęsem, by nas mogła połknąć i strawić. To samo dotyczy Zachodu. Więc dlaczego?

Ano dlatego, że nasi wybrańcy mają trupy w szafach. Może zdarzyć się oczywiście jakaś gnida, ale zdrowy organizm natychmiast by ją usunął. Wszystko, lub prawie, opiera się na kasie, ale to już temat na inną notkę.

Świat ogarnięty jest wielkimi zmianami, wręcz epokowymi. Nawet małe państwa zaczynają zrywać kajdany i wypędzają swoich oprawców. Starczy spojrzeć na Afrykę, skąd wygonili już Francuzów i to samo dzieje się z Amerykanami. Można? Można!

Tylko Polska, jak zwykle, wsiada do złego pociągu jadącego w kierunku przeciwnym naszym interesom.

Ale jeszcze nie jest za późno...



„Najpierw będą nią [Polska] władali komuniści, a potem szubrawcy i świnie.
Na koniec powstanie jeszcze większa niż teraz” - Stefan Ossowiecki, 1939 r.

I tym optymistycznym akcentem kończę i pozdrawiam.

Autorstwo: Jarek Ruszkiewicz (SL)

Źródło: WolneMedia.net